

## Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszt ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy kop. 3.

Dziś: + Tomasz Apostoła.  
Sobota: + Zenona i Flawjana M.  
Niedziela: Wiktorji Panny M.  
Poniedziałek: + Wio: Zenobiusza M.

# KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnia poświęcone tylko wieczorem.

## ROK SZESZĆDZIESIĄTY TRZECI.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-jej rano do 8-jej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-jej rano do 1-jej w południe.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 9.  
Zachód " " " 3 " 47.  
Długość dnia godzin 7 minut 38.  
Ubyło " " " 9 " 5.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 4 r.  
Zachód " " " 9 " 45 w.  
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 call 11

## Cena ogłoszeń:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop. każdy następnym razem 20 kop.

Nekrolog: a: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Wtorek: Narodzenie Chrystusa P.  
Środa: Szeze-pana Męczenika,  
Czwartek: Jana Ewangielisty.  
Piątek: Młodzianków.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 5-jej rano.

### KALENDARZ.

Wybory: Składanie kartek wyborczych na reprezentantów resursy obywatelskiej w roku 1884-ym. (Lokal resursy—godzina 6—9 wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Król Lear“;—Sale redutowe: „Panna meżatka“ i „Z rozpaczy“;—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pierścień rodzinny.“ (Godz. 7 i pół wieczorem.)

### Wizyta w Watykanie.

Fakt odwiedzin cesarzewicza niemieckiego w siedzibie Ojca św., tak się przedstawia w depeszach gazet zagranicznych:

Rzym dnia 18-go grudnia, godz. 2 minut 50. Ulice dzielnicy papieżkiej (*pars leonina*) miały dziś od rana wejrzenie zwyczajne; interesa szły swoim biegiem. Policji nigdzie nie było widać. Straże na placu św. Piotra nie były podwojone. Oficerowie położonej za Porta dei Cavalleggeri strażnicy, w której przebywa stale bataljon piechoty, śniadali spokojnie w restauracji europejskiej. Cisza panowała również w Watykanie. Szwajcar przy bramie epizowej drzemał wygodnie, oparty o karabin Remingtona. Dopiero w dziedzińcu św. Damazego dostrzegaliśmy pierwszego śladu gotujących się wypadków, gwardja szlachecka, w której służy także jeden z siostrzeńców papieżkich, wyruszyła w gali z dobytymi szabłami. Żandarmi w czarnych frakach i piramidalnych czapkach zaciągnęli wartę u marmurowej Scala Regia, a czterech szwajcarów w średniowiecznych mundurach w pasy złote i szkarłatne, z pióropusami na hełmach i halebardami w rękach, zajęło miejsca na schodach. Widzą one do apartamentów tronowych. W pierwszej sali, wychodzącej na plac św. Piotra ustawił się hufiec gwardji szwajcarskiej. Sala to wysoka, rozległa, freskami z XVI-go wieku ozdobiona. W drugiej, w olbrzymie herb papieskie przybranej, stoja w adamaszkowe czerwone mundury odziani *palafrenieri*; w trzeciej, marmurowej, pasowemi dywanami wyścielonej—żandarmi; w czwartej, obwieszanej od stropu do ziemi szkarłatem—gwardziści palatyńscy w mundurach francuskich; w piątej nareszcie, udekorowanej wspaniałymi arrasami, ustawiła się gwardja szlachecka: *bussolanti*, w kostiumach pomysłu Michała Anioła, *camerieri di spada e cappa*, w stroju hiszpańskim z czarnego adamaszku o białych żabotach, apostołscy protonotarjusze, papieska *camera secreta*, kardynałowie — słowem dwór papieski. Ztąd wchodzi się do sali tronowej, bardzo skromnej, ale szlachetnej w swej prostocie, wybitej ognistym adamaszkiem; na posadzce leży cudowny dywan, tła białozłotawego o tkanych przedziwnie kwiatkach. W głębi stoi baldachim ze złota i purpury, pod którym widnieje tron. Z tej sali prowadzą podwoje do komnat prywatnych Ojca św.

Rzym, dnia 18-go grudnia, godzina 3 minut 10. Dwóm papieżki gromadzi się w wielkiej gali, grono monsignorów w jedwabnych płaszczach, kardynałowie w purpurze, *majordomy* w mundurach dworskich. Punktualnie o godzinie 1-jej oznajmił jeden z *bussolantów* mistrzowi ceremonji, kardynałowi Cataldi, że książę Fryderyk Wilhelm niemiecki przybył. JE. kardynał Cataldi wraz z *majordomem* msgr. Teodolim, z *maestro di camera*, monsignorem Macchim, w otoczeniu *bussolantich*, *palafrenierich* i *camerierich di spada et cappa*, udają się, na dziedzińiec św. Damazego. Orszak ów straży pozostaje na ostatnich schodach i tworzy szpaler. Cataldi zstąpił na podwórze i powitał wysiadającego z karety księcia. Pochód, który wyruszył teraz w górę, otwierał książę, mając po swej lewicy kardynała; o krok za nim szedł p. Schloetzer. Gdy orszak przechodził amfiladą opisanych powyżej komnat, strażę prezentowały kolejno broń. Minięto salę trono-

wą i ujrano się nareszcie w *anticamera secreta*, na progu której Ojciec św. oczekiwał księcia. Fryderyk Wilhelm pochylił się dwukrotnie głęboko ku ziemi i wstąpił, pozostawiając orszak w antykamerze, do prywatnej biblioteki Papieża. Po przeszło półgodzinnej nieobecności pojawił się znowu Ojciec św. w towarzystwie księcia w sali tronowej, gdzie nastąpiło przedstawienie orszaku książęcego i dworu papieskiego. Posłuchanie skończyło się o godzinie 1 minut 40, poczem książę przy zachowaniu tegoż samego ceremonjału zszedł na powrót w dziedzińiec. Rozwinięty przepych dworu papieskiego nie da się opisać. Zaden z dworów świeckich nie mógłby się zdobyć na podobne czarodziejstwa, z tak wysokim smakiem artystycznym ukazane zdumionemu oku. Zauważono, iż gość tytułowany był „królewską wysokością“, aby odróżnić fikcyjnie jego osobę od cesarzewicza niemieckiego, który jest gościem Kwirynału. W ten delikatny i wyrafinowany sposób ominięto uznanie faktu, że obydwoj są jedną i tą samą osobą. Z Watykanu udał się następca tronu w odwiedzinę do kardynała Jacobiniego, poczem zwiedził muzea papieskie i kościół św. Piotra.

Rzym dnia 18-go grudnia.—Ojciec św. przemówił do wszystkich przedstawionych sobie osób książęcego orszaku w sposób niezmiernie uprzejmy. Wszyscy są zachwyceni.

Rzym dnia 18-go grudnia.—Korteż księcia Fryderyka Wilhelma składał się z 3-ech dwukonnych karek; w pierwszej siedział książę z panem Schloetzerem, w dwóch następnych orszak. Woźnice i lokaje byli w czarnej liberji, ozdobionej pruskimi kokardami. U wejścia do bram Watykanu zgromadzone tłumy powitały z szanowaniem księcia. Ponieważ książę udawał się na wizytę u Ojca św. w charakterze prywatnym, straż na zamku św. Anioła nie oddawały mu honorów wojskowych. Z tegoż samego powodu szwajcarzy, trzymający straż u bramy brązowej i muzealnej, ubrani byli w „małe mundury“. Urzędowe przyjęcie zaczynało się dopiero z wstąpieniem na schody honorowe, gdzie żandarmy papieskie i gwardja pałacowa wystąpiły już w wielkiej gali. Zapewniają, iż książę pozostał z Ojcem św. sam na sam przez minut 35. Dopiero o godzinie pół do czwartej powrócił on do Kwirynału, gdzie rozpoczęły się urzędowe przyjęcia.

X.

### Towarzystwo kredytowe miasta Warszawy.

Zanim przystąpimy do streszczenia wczorajszej dyskusji na posiedzeniu walnem uczestników Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy, wypada nam słów kilka powiedzieć o działalności instytucji w ostatnim roku sprawozdawczym, 13-ym od założenia Towarzystwa, tj. w czasie od dnia 1-go października r. 1882-go do 1-go października r. b.

W okresie tym Towarzystwo posiadało w pożyczkach na nieruchomościach miejskich kapitał rs. 29,614,364 kop. 11.

W ciągu ubiegłego roku przyznano pożyczek nowych na 91 nieruchomości w sumie 1,339,000 rs., dodatkowych na 85 nieruchomości w sumie 774,400 rs. i nowych po spłacie pierwotnych na 17 budowli w sumie 487,000, ogółem w r. 1881/2 przyznano pożyczek na sumę rs. 2,600,400.

Kredyt, udzielony przez Towarzystwo obejmował razem 2,262 nieruchomości w mieście naszym. Najwięcej pożyczek wypłacono w wysokości 10—20,000 rs.—542, 1—5,000 rs.—504, 5—10,000 rs.—502 i 20—50,000 rs.—461. Wyższe i niższe kredyty były słabiej żądane. Tak np. pożyczek od 500—1,000 rs. wydano tylko 21, od 50—90,000 rs.—59, od 90 do 100,000 rs.—7 i wyżej niż 100,000 rs. tylko 6.

Kurs listów zastawnych Towarzystwa podniósł się w górę, co wpłynęło na zwiększenie ilości pożyczek; średni kurs serji I-jej był 94.51, serji II-jej 92.64, serji III-jej 92.28 i serji IV-jej 91.53 za sto.

Kapitał zasobowy Towarzystwa dosięgnął sumy 2,107,948 rs. 31 kop., depozyta zaś wynosiły rs. 9,472,300.

Oto w ogólnych zarysach stan operacji instytucji. Do tego dodać jeszcze należy kilka szczegółów o kasie przezorności i pomocy urzędników Towarzystwa. Kasa zamknęła ostatni swój bilans sumą rs. 31,207 kop. 30, w którym to kapitale mieści się 2,776 rs. 5 kop. wpłaconych przez dyrekcję, tyleż wniesionych przez uczestników kasy i 1,644 rs. 98 kop. procentu od papierów własność kasy stanowiących.

Z kolei przejdźmy do sesji wczorajszej.

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 6 $\frac{1}{2}$  po południu w obecności 193-ch członków, przedstawiających 290 głosów.

Na przewodniczącego jednogłośnie powołano ks. Lubomirskiego, który zaraz powołał na asesorów pp. Włodz. Kretkowskiego, Konst. Rudzkiego, R. Wierchlejskiego, Jana Bersona i Aleks. Feista, zaś na sekretarza p. Zawadzkiego.

Po załatwieniu tych czynności formalnych przewodniczący zagaił posiedzenie krótką przemową, w której wskazywał rozwój Towarzystwa, jego wpływ na stan ekonomiczny miasta, kładąc nacisk, iż Towarzystwo zamieniło 20—30 milj. rs. długu wypowiedzianego, ciężącego nieruchomości przed 13-tu laty, na dług amortyzacyjny, a więc mniej dotkliwy; w końcu prezes odczytał przepisy porządkowe i otworzył dyskusję.

Naprzód wniesiono na stół obrad sprawozdanie dyrekcji za rok ostatni, którego referentem był p. Wincenty Majewski. Po dość długiej dyskusji w tej materji, wytoczonej przez p. Maciejowskiego, którego zarzuty, dotyczące formalnej strony notowania w sprawozdaniach sum na administrację, odpierali pp. senator Gudowski i mecenas Brzeziński, ogólne zebranie sprawozdanie dyrekcji zatwierdziło. Debata prowadzona w sposób bardzo żywy i chwylami nawet zaogniony, dochodzący aż do odebrania głosu mówcy przed skończeniem.

Uzyskawszy zatwierdzenie bilansu, władze Towarzystwa ogłosiły wybory członków dyrekcji. Powołano na dyrektora p. Edwarda Grabowskiego większością 274 głosów i na zastępcę dyrektora p. Al. Makowieckiego większością 257 gł. (W czasie głosowania było już 226 obecnych z 297 głosami).

Z kolei poddano dyskusji wniosek, podpisany przez p. Maciejowskiego i 30 tu stowarzyszonych, w przedmiocie udzielania pożyczek jedynie na domy, z których będą złożone przez właścicieli wykazy dochodów za lat trzy. Referentem wniosku był p. Edw. Grabowski. Za wnioskiem pośrednio lub bezpośrednio przemawiali pp. Sokolnicki i Maciejowski, przeciwko zaś pp. Gebel i mecenas Brzeziński. Wniosek 31 członków żądał kredytu tylko dla domów przynajmniej od 3-ech lat istniejących z tej racy, iż taki kredyt powstrzyma spekulację domami i uchroni klasę właścicieli miejskich od żywiołów napływowych. Ostatecznie wniosek ten upadł.

W tem miejscu posiedzenia znowu wypadły wybory na trzech członków komitetu nadzorczego. Powołano pp. Ludwika Górskiego (262 gł.), Andrzeja Brzezińskiego (242 gł.) i Stanisława Kronenberga (231 gł.). I znowu w dalszym ciągu dyskutowano pozostałe cztery wnioski.

A więc najpierw wniosek podpisany przez p. Maciejowskiego i 32-ch członków, w przedmiocie zaliczania 6% od kapitału, reprezentującego nieruchomości Towarzystwa, tak do procentów od kapitału zasobowego, jak i do wydatków na administrację. Wniosek ten referował p. Makowiecki. Po krótkich przemówieniach z jednej strony senatora Gudowskiego, z drugiej p. Maciejowskiego, ogólne zebranie wniosek powyższy odrzuciło.

Trzeci z kolei wniosek został przedstawiony przez mecenas Brzezińskiego — co do etatu towarzystwa na rok przyszły.

Oto główne dane tego preliminarza. Odsetki od kapitału zasobowego, a więc przewidywane docho-

dy mają dać rs. 102,000. Wydatki zaś, w dwie ujęte pozycje — 64,125 na etat osobisty i 14,760 rs. na inne potrzeby administracyjne, obliczono w sumie 78,885 rs., t. j. o 3,000 rs. więcej, w porównaniu z budżetem r. b. Powiększenie to zostało spowodowane przez utworzenie 2-eh nowych posad urzędników (1,400 rs.), zwykłe zaliczki na kasę pomocy (204 rs.), na woźnych (500 rs.), na konserwację domu (800 rs.) i na potrzeby kancelarii (100 rs.). Wogóle przeto z zestawienia dochodów z wydatkami, wypada przewidywana nadwyżka, pierwszych w sumie rs. 23,115. Proponowany przez zarząd etat uzyskał aprobatę zebrania.

Teraz skłonek dyrekcji p. Edw. Grabowski odczytał skromny wniosek 40-tu stowarzyszonych w przedmiocie wsparcia Towarzystwa dobroczynności w sumie rs. 2,000. Nigdybyśmy nie przypuszczali, ażeby podobny wniosek znalazł niechętnych. Na całym świecie instytucje finansowe nie zasklepiają się w samych sobie, lecz biorą żywy udział w życiu społecznym, w życiu swojego otoczenia. A jednak stało się inaczej!

Przeciwko wnioskowi głównie powstali pp. Maciejowski, Sokolnicki i Winawer. Mówcy ci dowodzili, iż podobny zasiłek byłby sprzeczny z ustawą, byłby preiudykatem na przyszłość do żądania od towarzystwa zasiłków i na inne cele. Potrzeba było tak wymownych głosów, jak pp. Wierzchlejskiego, Bardzkiego, Handtkego i Blocha, potrzeba było przypomnienia, iż w r. 1877-ym towarzystwo, na propozycję sz. prezydenta miasta, uchwaliło wsparcie dla rannych w tureckiej wojnie żołnierzy, ażeby w końcu całe zebranie natchnąć jednomyślnością w tyle ważnej dla miasta sprawie.

Ostatnim wnioskiem była propozycja władz towarzystwa w przedmiocie kupna części placu, dotyczącego tyłów nieruchomości, zajmowanych dziś przez instytucję. Wniosek ten, którego sprawozdawcą był mecenas Majewski, wywołał przeciągłą dyskusję. Po licznych przemowach przyjęto wreszcie propozycję dyrekcji kupna 1,115-tu łokci placu ościenego (89 głosami przeciwko 59).

Posiedzenie skończyło się po godzinie 11-iej wieczór już przy znacznie przerzedzonej sali.

Fr. Ol.

## ZEBRANIE CZŁONKÓW TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO.

W dniu wczorajszym, o godzinie 7-iej wieczorem, odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Towarzystwa muzycznego w sprawie założenia szkoły muzycznej przy temże Towarzystwie.

Zebranie to było rzeczywiście... nadzwyczajnem, gdyż z liczby 600 członków Towarzystwa stawiło się w sali obrad tylko 21 członków, licząc w to 10-u pp. komitetowych...

Prezujący w komitecie p. Wł. Kronenberg wezwał zebranych do obioru przewodniczącego, na krzesło którego powołano jednogłośnie p. Józefa Sikorskiego, na sekretarza zaś p. Ciechomskiego.

Dyskusji powstałej nad projektem założenia szkoły, (nowego konserwatorium?) streszczać tu nie będziemy. Brak nam obecnie potemu miejsca, zresztą poraszmy rzecz tę w obszerniejszym artykule. Nadmienimy tylko, iż w obronie niefortunnego a zbytecznego dziś projektu przemawiali: pp. Kronenberg, Noskowski, Hertz i Ostrowski, przeciw zaś pp. Krzyżanowski i Padarewski, który okazał widocznie iż jest nie tylko dzielnym kompozytorem lecz i spokojnym, rozważnym mówcą, dobrym znawcą i nieuprzedzonym krytykiem rzeczy artystycznej u nas. Uwadze p. Krzyżanowskiego o szafowaniu pieniędzy na instytucje nieistniejące jeszcze o powodzeniu wątpliwem zamiast obracania ich na podtrzymanie obecnych znanych z użytecznej działalności serdecznie przyklasnąć należy.

Po dokładnem wyjaśnieniu historii projektu przez p. Sikorskiego zgodzono się na wybór komisji mającej sprawę zgodzić bliżej rozstrząsnąć i przygotować ją do przedstawienia walnemu zebraniu dorocznemu, które w sprawie tej ostateczną powzięmie decyzję. Przystąpiono do głosowania. Rezultat wyborów był następujący: pp. Noskowski otrzymał głosów 16, Krzyżanowski gł. 11, Sikorski gł. 10, Reguski gł. 10, Ciechomski gł. 9.

Obrady były ożywione tak jakby szło tu o założenie szkoły... politechnicznej lub całego szeregu innych, zbywających nam instytucyj...

R.

## Z sali sądowej.

Proces prasowy p. Piltza z p. Świętochowskim.

Jak wiadomo czytelnikom *Kurjera*, podjęta wczoraj przez sędziego pokoju IX-go rewiru p. Siewersa, próba pojednawczego załatwienia sprawy p. Erazma

Piltza z p. Aleksandrem Świętochowskim, była bezskuteczna.

Ponieważ wczorajsza audjencja w rzeczonyj sprawie, wyznaczona na godzinę 11-tą zrana, w rzeczywistości rozpoczęła się dopiero o godzinie 2-iej, a skończyła o 4-iej po południu, przeto zdołaliśmy zamieścić w wieczornym numerze *Kurjera* tylko luźną o niej wzmiankę, którą też dziś, stosownie do uczynionej zapowiedzi, uzupełniamy.

Pierwotnem źródłem całej sprawy był pewien ustęp, zamieszczony w *Prawdzie* (nr 39) w końcu września r. b. w stałym feljtonie „Posła prawdy“ p. t. „Liberum Veto“. Artykuł ten, dotyczący redaktora *Kraju*, pana Piltza, wywołał w redagowanym przez tegoż tygodniku krótką odprawę w rubryce „Odpowiedzi od redakcji“. Wtedy *Prawda* w tej samej rubryce zamieściła kilka słów, wymierzonych wyraźnie przeciwko p. Piltzowi i atakujących jego cześć. Dwaj przyjaciele pana Piltza, pp. Józef Szyszko i Miłosz Kotarbiński, niezwłocznie potem udali się w Petersburga do Warszawy i tutaj, w imieniu pokrzywdzonego, zażądali od p. Świętochowskiego odwołania owej krzywdzącej honor p. Piltza odezwy, lub też w przeciwnym razie—honorowej satysfakcji. P. Świętochowski na oba te żądania odpowiedział odmownie, utrzymując, iż ani zarzutu swego nie cofa, ani też nie przyjmuje wyzwania, gdyż nie może stanąć do walki z człowiekiem, obciążonym plamiącym honor zarzutem. Wówczas p. Piltz, pozbawiony możności załatwienia tej sprawy na drodze honorowej, złożył na ręce sędziego pokoju skargę przeciwko p. Świętochowskiemu, stawiając tegoż pod zarzutem niesłusznego zniesławienia jego czci i honoru (art. 1039 i 1040 kod. karnego).

Rozpatrzenie tej skargi w ogóle osądzenie sprawy *in merito* należy do kompetencji sądu okręgowego, lecz uprzednio, w myśl § 35 ust. proc. karnej, sędzia pokoju powinien podjąć usiłowanie pojednania stron, które też w tym właśnie celu otrzymały wezwanie na wczorajszą audjencję.

Na wstępie, zaraz po przywołaniu sprawy, pełnomocnik skarżącego, adw. przys. Pronaszko, zażądał odczytania w całości skargi p. Piltza, motywując swoje żądanie tem, iż w takim razie łatwiejszem będzie zadanie sędziemu przy następić mającej próbie pojednania obu stron i że w ogóle skoro już sprawa przywołana została przed sąd, odczytanie skargi jest potrzebnem i słusznem ze względu na ogólną zasadę jawności procedury.

Przeciwnik adw. przys. Dunin, nadmieniając, iż i jemu, i sędziemu skarga p. Piltza jest znaną, prosił o oddalenie powyższego żądania. Zresztą, zdaniem obrońcy, odczytanie skargi, którego tylko on sam miałby prawo żądać, byłoby naruszeniem równoprawności stron na niekorzyść oskarżonego, który w danej chwili nie posiada prawa głosu na swą obronę. Sędzia przychylił się do wniosków pełnomocnika p. Świętochowskiego, i z tego powodu nie zaznajamiamy czytelników z treścią całej sprawy, której zarys naszkicowaliśmy powyżej, o tyle tylko, o ile został on już ujawnionym w prasie (w *Prawdzie* i w *Kraju*).

Następnie, za zgodą obustronną sędzia odczytał ten ustęp skargi p. Piltza, w którym tenże, w przewidywaniu propozycji sądu honorowego, z góry takową przyjmuje i określa bliżej warunki pod którymi się na sąd tego rodzaju zgadza:

1) sąd honorowy postępować ma podług ogólnie przyjętych zasad, a więc sam powinien postanowić, które z jego działań i decyzji uleż mają opublikowaniu; 2) strony z góry zobowiązują się słowem honoru, iż przerwą tymczasowo wszelką polemikę i bezwarunkowo poddadzą się decyzji sądu, którą bez względu na jej osnowę, zobowiązują się ogłosić drukiem, bez wszelkich komentarzy i zastrzeżeń w organach przez siebie redagowanych; 3) pod rozbiór sądu honorowego oddane być muszą zarówno ukrywane przez pana S., okoliczności, które mają niby dowieść słuszności zarzutu oszustwa, jako też moralna wartość pobudek które skłoniły pana S. do zniesławienia mnie w jego organie; 4) każdy z przeciwników wybiera ze swej strony jednego arbitra, obaj arbitrowie zaś obierają superarbitra; wszyscy trzej mają rozstrzygnąć sprawę.

„W razie gdyby mi zaproponowano sąd honorowy na powyższych zasadach, zgodziłbym się nań, przedstawiając ze swej strony na arbitra p. Włodzimierza Spasowicza.“

Następnie adw. Dunin w imieniu p. Świętochowskiego, oświadczył, iż tenże od pierwszej chwili zgadzał się w zasadzie na sąd honorowy i zgadza się nań i teraz; jednakże stawia w tym względzie dwa zastrzeżenia: 1) na arbitrowie powinny być powołane tylko osoby zupełnie bezstronne, a więc nie pozostające z żadną ze stron w stosunku pokrewieństwa lub powinowactwa, przyjaźni, zależności i łączności interesów i 2) postępowanie sądu honorowego powinno być jawne, to jest stronom z góry na-

daje się bezwzględne prawo, po wyroku sądu honorowego, opublikować tak sam wyrok wraz z jego motywami, jako też treść przedstawionych dokumentów, zeznań świadków i wygłoszonych przed sądziami mów; przyczem jednak obie strony nie będą mogły czynić żadnych indywidualnych uwag i komentarzy.

Nadto na odnośne zapytanie sędziego, p. Dunin oznajmił, iż p. Spasowicza, którego łączy z p. Piltzem wspólność interesów w wydawnictwie *Kraju*, uważa za osobę, ulegającą wyłączeniu, na mocy 1-go z proponowanych warunków.

Adw. Pronaszko oświadczył, iż akceptuje tylko zastrzeżenie stronom prawa opublikowania motywowanego wyroku, natomiast nie może przyjąć warunku zupełnej jawności, jako sprzecznej z ogólną zasadą sądu honorowego, który sam tylko ma prawo stanowić, czy, i o ile przebieg jego działalności może i powinien być ujawnionym. Co się tyczy pierwszego z postawionych przez stronę przeciwną warunków, to jest on również bezzasadnym. Według powszechnego bowiem zwyczaju, każda strona wybiera na arbitra osobę, do której żywi zaufanie, a wyłączenie obranego arbitra przez stronę przeciwną ma rację bytu tylko przeciwko krewnym lub powinowatym.

Zresztą p. Spasowicza, wbrew twierdzeniu przeciwnika, nie łączy bynajmniej z skarżącym wspólność interesu. W końcu, gdyby przyjął ów warunek, co do wyłączania arbitrow, to pod elastyczną kategorię osób, związanych ze stroną „przyjaźnią, zależnością lub wspólnością interesów“ możnaby podciągnąć niemal wszystkich mieszkańców Królestwa, wliczając, że i p. Piltz i p. Świętochowski są dziennikarzami.

Ostatecznie do porozumienia nie doszło.

Wobec wyraźnego w tym względzie oświadczenia stron, sędzia pokoju, po sporządzeniu odpowiedniego protokołu, postanowił przesłać sprawę prokuratorowi sądu okręgowego.

Tą drogą sprawa dostanie się do rąk sędziego śledczego, celem przeprowadzenia śledztwa pierwotkowego i następnie dopiero przyjdzie pod ocenę sądu okręgowego.

Fr. N.

## Sprawa o pożar w sędzie pokoju.

Sprawa tajemniczego pożaru w biurze sędziego pokoju IX-go rewiru (p. Derewickiego) przez dwa dni ubiegłe była przedmiotem roztrząsania izby sądowej, jako instytucji apelacyjnej.

W wyroku I-iej instancji skarżącego sekretarza rzeczonyj sądu, Bilewicza, na zesłanie do gub. tobołskiej, a pomocnika jego Kordjaczynskiego (17 lat wieku) — na cztery miesiące więzy, założyli apelację obrońcy obu podsądnych; nadto i prokurator wniósł protest, żądając skazania Bilewicza i za podpalenie, w którym to zarzucie sąd okręgowy go uniewinnił.

Żądania powyższe popierały strony i na posiedzeniu izby sądowej.

W toku posiedzenia izba sądowa uwzględniła żądanie obrońcy Kordjaczynskiego, dotyczące rozpatrzenia Ukazu rządzącego senatu z dnia 25-go października r. b., na mocy którego sędzia pokoju p. Derewickij, zawieszony został w urzędowaniu i oddany pod sąd z powodu różnych nieporządków w jego kancelarii wykrytych przy sądzeniu niniejszej sprawy w I-iej instancji.

Wyrok izby sądowej, odczytany wczoraj o godzinie 5 1/2 wieczorem, kwestyj winy obu podsądnych ocenił tak samo, jak wyrok I-iej instancji i w tym względzie i protest prokuratora i obie skargi apelacyjne pozostały bez skutku.

Jednocześnie jednak karę zamknięcia w więzy skrócono Kordjaczynskiemu do dni 40-tu (zamiast 4 miesięcy), Bilewiczowi zaś nadano prawo, po piętnastu latach pobytu w gub. tobołskiej, obrać sobie dowolne miejsce zamieszkania w obrębie Cesarstwa, z wyjątkiem miast stołecznych.

W wyroku swoim izba sądowa, oprócz odnośnych artykułów kodeksu karnego, powołała się na 6-ty i 7-my punkt 7-go art. Manifestu koronacyjnego.

W komplecie zasiadali członkowie izby sądowej: Koczubej (jako przewodniczący), Pawłowski i Lutostański.

Nadmieniamy, iż Kordjaczynski nie był obecny na posiedzeniu, Bilewicz zaś, który pozostaje pod strażą, stawał osobiście przed sądem.

Fr. N.

## Helena Cholewicka.

Zmarła w Nicei, o czem wspominaliśmy już w numerze wczorajszym, prima ballerina teatrów tutejszych, Helena Cholewicka, urodziła się w Warszawie dnia 20-go stycznia, r. 1848-go.

Ojciec zmarłej, tancerz rodzajowy i matka (z domu

Wojciechowska) również tancerka, wesołonie zamysłili poświęcić córkę uprawianemu przez się z powodzeniem zawadowi.

Dzieckiem oddana do szkoły baletowej młodzianka Helena pilnością w pracy i zamilowaniem w pierwszych zaraz latach zwracała uwagę nauczycieli i w 14-ym roku życia otrzymała już placę etatową i nominację zaliczającą ją do ciała baletowego.

Pierwszą rolą, w której odznaczyła się przed publicznością, był „motylek” w balecie „Genjusz różowy”, grany pierwszy raz w teatrze wielkim dnia 9-go lutego r. 1862-go, a następnie „amerek” w „Sylfidzie” dnia 13-go marca r. 1864-go.

W cztery lata później, jako najzdolniejsza koryfejka baletu, wyjechała Cholewicka do Paryża, gdzie pod kierunkiem słynnej Tagliony, kształciła się przez kilka miesięcy w sztuce tańca.

Powróciwszy do Warszawy odtańczyła w dniu 1-ym października r. 1868-go tytułową partję w balecie „Gizella”, z niezwykłym powodzeniem.

Wkrótce też, gdyż w początku r. 1872-go otrzymała nominację na pierwszą tancerkę i wykonywała najtrudniejsze partje w całym szeregu baletów, jak np. „Korsarz”, „Flick i Flock”, „Meluzyna”, „Twardowski”, „Modniarki”, „Jotta”, „Indje”, „Kuglarka”, „Bogini Walhalli”, „Katarzyna córka bandyty”, wreszcie „Niema” w op. „Niema z Portici”.

Nadzwyczajna zdumiewająca lekkość w tańcu i zreżność w pokonywaniu najtrudniejszych i najzawilszych „pas” tancerskich, postawiły Helenę Cholewicką w rzedzie najpierwszych tancerek, której zrównać niełatwo mogły słynne baletowe gwiazdy scen zagranicznych.

Niezwykłe zamilowanie w pracy nadwątlilo jej zdrowie.

Zmuszoną była odsunąć się od sceny i wyjechać na kurację pod cieplejsze niebo, zkad już nie powróciła.

Ostatni raz tańczyła Cholewicka w dniu 3-im listopada r. 1881-go w „divertissement” z opery „Elda”.

W kole kolegów zmarła dobrze pozostawiła wspomnienie...

\*

\*

\*

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Ministerjum skarbu zamierza powiększyć w roku przyszłym fundusze zarządów probierczych w Cesarstwie i Królestwie, przychem ma utrzymywanie izb probierczych został już wyjednanym kredyty w sumie około 70,000 rs. Izba probiercza w Warszawie otrzymała ma z tego funduszu rs. 6,200, w Wilnie rs. 4,400 i w Kijowie 4,236 rs.

— Komisja rządowa w departamencie przemysłu i handlu, utworzona dla opracowania przepisów o zabezpieczeniu robotników i ich rodzin w wypadkach obrażeń fizycznych podczas pracy, ukończyła już swoje zajęcia i nowo wygotowany projekt złożyła do zatwierdzenia radzie państwa. Projekt obejmuje ściśle klasyfikację nieszczęśliwych wypadków, określa odpowiedzialność i winę za nie właścicieli fabryk i odpowiednio do tych danych ustanawia na winnych kary pieniężne na rzecz poszkodowanych robotników i ich rodzin.

— Z powodu nieustannych nadużyć, jakich dopuszczają się konduktorzy kolejowi, przewożąc bezpłatnie pasażerów kolejami żelaznymi, czemu dotąd najściślejsza nie zdołała zapobiedz kontrola, na drogach południowo-zachodnich zaprowadzono kontrolerów tajnych; kontrolerzy ci, w liczbie 30-tu, jeżdżą kolejami żelaznymi jako zwykli pasażerowie i odbywają kontrolę biletów, ku czemu każdy z nich posiada odpowiednio upoważnienie.

— Kasa miejska w ubiegłym tygodniu pobrała należności podatkowych bieżących rs. 10,937 kop. 24, zaległości 2,349 kop. 9. Pozostaje jeszcze do wyegzekwowania należności bieżących rs. 596,599 kop. 23, zaległości rs. 193,210 kop. 6.

— Posesja nr 1329 przy rogu ulic Świętokrzyskiej i Zielnej została rozdzieloną na dwie części, które mają być osobno zabudowane.

— Nieśmiertelny Kleinerman podjąwszy się oświełania naftą odległych ulic dobrego miasta Warszawy, obowiązek ten widocznie lekko sobie waży, w orzeczniku bowiem krótkiego czasu drugi już raz skazanym jest na karę za nieoświetlanie ulic Młynarskiej, Górczewskiej i Karolkowej.

— Z powodu nadchodzących świąt magistrat zezwolił na odbywanie handlu na placach targowych aż do godziny 3-iej po południu, bez użycia o ile możliwości stolików i straganów zacieśniających miejsce. Pozwolenie to ma moc obowiązującą do dnia 13-go stycznia r. p. Sprzedaż choinek odbywać się ma na placu przed wejściem do ogrodu od Żelaznej Bramy.

— Posolone i okraszone. Wczorajsza zamieć śnieżna nad wieczorem o mało nie przerwała komunika-

cji tramwajowej, gdyż kola wagonów tak się ślizgały, że pod górę nie można było ciągnąć wagonu, ze spadzności zaś nawet breki nie mogły hamować kół rozpedowych. W tym więc celu ruszyły robocze wagony, które grubo posłiwszy szyny, oblewały je naftą, aby tor nie był ślizkim i nie zamarał. Koło wieczora prawie wszystkie kursujące wagony zaprzężono w parę koni.

— Z teatru. Na scenie teatru wielkiego odbyła się wczoraj próba „Tanhäusera”, który dany być ma w dniu jutrzejszym. — W teatrze małym przedstawiono wczoraj znany z teatrów amatorskich jednoaktowy obrazek ludowy „Werbel domowy” Gregorowicza z muzyką E. Kani. — Koncert na rzecz kasy pożyczkowej artystycznej urządzony z inicjatywy hr. Gustawa Platera przy współudziale zwiększonego chóru i orkiestry, odbędzie się dopiero w w pierwszym tygodniu postu.

— Członkowie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych otrzymują jako premjum za r. b. s. tych Redlicha z „Stażczyka” Matejki. Sztuch przygotowane i odbity został w Paryżu.

— Posiedzenia zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich odbędzie się dopiero w dniu 2-im stycznia r. p.

— Pawie piórka. Mamy do zaznaczenia oryginalny objaw praktykujący się w naszym mieście. Oto pewna fabryka kravatów na swoich wyrobach umieszcza firmę paryską, która pod postacią złotych wycisków sprowadza umyślnie z Paryża. Nie pojmujemy podobnej manipulacji tem bardziej, iż wyroby rzeczony fabryki cieszą się wielkim powodzeniem. Czyżby nie było stosownie, zachować właściwą firmę chociażby dla dowiedzenia rozwoju naszego przemysłu? W każdym razie byłoby to stosowniej, aniżeli podszywanie się pod cudze paryskie nawet piórka!

— Pole do rehabilitacji. Wiadomo, iż warszawscy fabrykanci obuwia, skutkiem malwersacji dokonanej przed laty przez parę firm niesumiennych, utracili opinię u kupców w Cesarstwie, którzy zerwali z nimi stosunki handlowe. Obecnie jak się dowiadujemy, kilka nowo-wybudowanych dróg żelaznych powierzyło firmom warszawskim dostawę obuwia zimowego dla służby. Otwiera się zatem pole do rehabilitacji warszawskiego przemysłu i nie wątpimy, że pp. fabrykanci postarają się skorzystać z tej okoliczności w sposób podnoszący i utrwalający dobrą sławę warszawskiego obuwia.

— Choinka. Grono pracowników jednej z tutejszych pierwszorzędnych fabryk, postanowiło uczcić zasługi swego pryncypała przez wystawienie mu choinki. W tym celu zebrano składkę. Wykonanie zaś pomysłu polecono jednemu z wyznaczonych pracowników. Choinka stanie w obszernej sali fabrycznej.

— Ślizgawka Towarzystwa wioślarskiego w Sakiem ogrodzie jest już gotowa. Wczoraj wieczorem wypróbowano grubość lodu i gładkość powierzchni, dziś więc jeżeli odwilż nie nastąpi, amatorowie łyżwiarstwa będą mogli używać tej przyjemności.

— Głos z puszczy. Pod tym nadpisem otrzymaliśmy pismo, które umieszczamy bez żadnej zmiany: „Szanowny redaktorze! W chwili, gdy uwaga publiczna zwrócona jest na setki projektów, mających na celu dobro i wygodę mieszkańców Warszawy, nie od rzeczy będzie poruszyć sprawę Nowej Pragi, tego prawdziwie po macoszemu traktowanego przedmieścia syreniego, grodu. Nie mamy chęci podkopywania przywilejów miasta; nie żądamy tatarska, stałego cyrku, ani nawet światła elektrycznego. Żądania nasze ograniczamy do nader skromnej skali, pragniemy bowiem tylko spokojności i bezpieczeństwa, jakiem się cieszą mieszkańcy innych zapadłych zakątków, a co dla nas w chwili obecnej jest niedoścignionym ideałem. Nowa Praga pod niektórymi względami stoi wyżej od Warszawy, a mianowicie posiada większą ilość szynkowni i knajp, które stanowią właśnie źródło naszych utrapień i niepokojów. Robotnicy fabryczni spędzający dzień cały przy pracy, wieczorami, idąc za przykładem zamieszkałych tu cudzoziemców, przesiadują w szynkowniach w tym celu, aby podczas powrotu do domu zaczepiać przechodniów i znęcać się nad nimi w sposób niezmiernie dotkliwy. Opóźniony przechodzień niepewny jest całości własnych członków, napastnicy bowiem nie dybią na pieniądze, bawią się tylko dla urozmaicenia sobie nocnej wędrówki... Brak wszelkiej straży nie mało przyczynia się do rozwoju tego zupełnie nowego sportu, rozwielmożniającego się na coraz większą skalę. Wczoraj właśnie powracając z Warszawy o godzinie 12-iej w nocy, spotkałem trzech młodych robotników fabrycznych, którzy mi przedewszystkiem zrzucili z głowy kapelusz, a następnie napelnivszy

go piaskiem i kładąc mi go napowrót na głowę zasypali twarz i oczy. Zanim zdążyłem zawołać o pomoc, (której zresztą nie było do koła) weseli ludzie uciekli, mnie zaś nie pozostaje nic innego, jak tylko zanieść prośbę do szanownej redakcji, aby za jej pośrednictwem podać do wiadomości cywilizowanego świata wieść o smutnym stanie, w jakim pozostajemy na tutejszej puszczy—odległej o kilka kroków od ogniska oświaty i postępu. Racz przyjąć itd. L. Z. stały pnumerator.”

— Mistyfikacja. Policja otrzymała wiadomość jakoby przy ulicy Marjańskiej w domu pod nr 7-ym, w piwnicy, gdzie mieści się skład okowity pochowane zostały zwłoki człowieka zamordowanego podczas zaburzeń grudniowych r. 1881-go. Wiadomość ta znajdowała pewne potwierdzenie w gazetkach wielu mieszkańców z ulicy Marjańskiej, potrzeba więc było rzecz na gruncie wyjaśnić. Jakoż nocą wczorajszą przedstawiciele władzy zeszli na miejsce, polecając drżącemu ze strachu właścicielowi składu okowity wskazać piwnicę, w której rzeczywiście znaleziono poruszoną ziemię. Właściciel zeznał, iż w czasie ogólnej paniki zakopał tu srebro i różne klejnoty. Musiał go widocznie ktoś podpatrzeć kiedy zakopywał i odkopywał i ztąd urosła bajka o zamordowanym człowieku!

— Morderstwo. Zamieszkała na Franciszkańskiej Chaja Sieczkowska, 17-letnia dziewczyna, znikła przed tygodniem z domu swych krewnych i pomimo wszelkich starań nie została odnaleziona. Wczoraj dopiero do policji warszawskiej nadeszła z Łodzi wiadomość, iż na przedmieściu tego miasta w stronie drogi prowadzącej do Zgierza, znaleziono zwłoki zamordowanej dziewczyny. Z papierów znalezionych przy denatce, okazuje się, iż to Chaja Sieczkowska. Została ona zamordowana dwukrotnym pchnięciem noża w tył głowy i w szyję. Istnieje podejrzenie, że Sieczkowska miała przy sobie paręset rubli, których przy zwłokach nie znaleziono. Dlaczego zniknęła z domu i wyjechała z Warszawy? kto ją mógł zamordować? oto pytania, które dopiero śledztwo policyjno-sądowe zdoła może rozstrzygnąć.

— Kradzieże. Nocą wczorajszą do sklepu z obuwiami na Krakowskim-Przedmieściu pod nr 113 dobrał się złodziej i wyłamawszy zamki uniósł z sobą towaru na sumę 1060 rs. Obliczając objętość i wagę towaru, należy sądzić, iż w kradzieży miało udział co najmniej pięciu łotrów. — Z mieszkania pani M. na Śliskiej skradziono list zastawny na 1000 rs. — Na Starem Mieście pod nr 34 wyniesiono z mieszkania p. S. kuferek, w którym znajdowało się 500 rs., owoc długoletniej oszczędności poszkodowanej. — Na Krakowskim-Przedmieściu u P. B. skradziono panu K. banknot sturublowy; policja otrzymawszy zawiadomienie, zarządziła natychmiastową rewizję i pieniądze poszkodowanemu w całość oddała.

— Rozbiegane konie. Na Krakowskim-Przedmieściu rozbiegały się konie, zaprzężone do drożki, oznaczonej nr 56. Rozbucane rumaki powstrzymali przechodnie i policja. Powozały spadł z koła i lekko zranił się w głowę.

— Drobnny pożar. Nocą wczorajszą pod nr 2 na Browarnej wskutek mocnego rozgrzania pieca, zapaliła się przyległa ściana drewniana. Rozbuczeni mieszkańcy, sami, bez wzywania straży ogień ugasił.

— Wypadek. — Na Nowolipkach pod nr 2, w sieni na pierwszym piętrze, bawił się 10-letni Wiktor F., syn stróża domu. Wsiadłszy z figlów na parapet otwartego okna, małe przehylił się niespodzianie, stracił równowagę i spadł na bruk podwórzowy. Podniesiono go w stanie bezprzytomnym, z ciężkimi a nawet niebezpiecznymi obrażeniami na całym ciele.

## Wielki pożar.

Fabryczna dzielnica Warszawy dotknięta została groźną klęską.

W dniu wczorajszym o godzinie 10-iej wieczorem dano znać do IV-go oddziału straży, iż we wnętrzu fabryki krochmalu p. Wittenberga pod nr 51-m przy ulicy Grzybowskiej ukazały się płomienie.

Straż ruszyła z możliwym pośpiechem, a gdy przybyła na miejsce zastała rzeczoną fabrykę objętą płomieniami.

Ogień, ukazawszy się w samym środku zabudowań u szczytu, objął w jednej chwili tekturę asfaltową, pokrywającą dach i z szaloną szybkością przeniósł się ku frontowemu kilkopiętrowemu gmachowi.

Jeden oddział straży okazał się naturalnie niedostatecznym, dopiero po przybyciu o godzinie 10<sup>3</sup>/<sub>4</sub> straży z Nalewek i z ratusza rozpoczęto atakować płomienie.

Ogień, gnany wiatrem, z fabryki krochmalu p. Wittenberga, która już była straconą, przeniósł się na sąsiedni młyn, dzierżawiony przez p. Salzmanna, a znalazłszy na swojej drodze łatwą palną materjał, ogarnął sam młyn i obszerny budynek z maszynami.

Przewidywaną była eksplozja wielkiego kotła parowego, przytomny jednak maszynista wypuścił wodę w sam czas i kocioł rozgrzewany płomieniami

